3.

Nr. 171 (959). Warszawa, Sobota 26 Czerwca 1920 roku. Rok XXVI.

Niech żyje rząd robotniczy i włościański!



Niech żyje Socjalizm!

Warunki prenumeraty:

W Warszawie z odnoszeniem miesięcznie Mk. 50.—
Na prowincji miesięcz. „ 58.—
Zagranicą „ „ 75.—

Ceny ogłoszeń:

OGŁOSZENIA
w tekście (przed kron.) Mk. 15
zwyczajne „ 6
drobne za jeden wyraz „ 1
Wszystkie ogłoszenia obliczają się nonparelem (drobn. pism).

Ogłoszenia firm zagranicznych o 50% drożej.

Redakcja przyjmuje interesantów od 1—2 pp. Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada. Tel. Redakcji 176-70, Admin. 120-13.

Redakcja i Administracja: Warecka 7. Konto czekowe P. K. O. № 175. Numer pojedyńczy w Warszawie 2 mk. na prowincji 2.20 fen.

Administracja czynna od 10 do 5-ej bez przerwy. Kasa czynna od 11 do 2-ej. Rachunki płatne w środy.

Projekt Komisji Konstytucyjnej.

III.

Przystępując do opracowywania rozdziału o władzy wykonawczej, większość komisyjna znalazła się w dziwnym kłopocie. Normalnie obóz zachowawczy powinienby dążyć do zapewnienia prezydentowi Rzeczypospolitej jaknajszerszych kompetencji, by w ten sposób umożliwić sobie przejście kiedyś, w przyszłości, do ustroju monarchicznego, a przynajmniej zbudować państwo niezbyt odbiegające od wzorów monarchji. Tak postąpili francuscy legitymiści i orleaniści w r. 1875, gdy kandydatura hr. Chambord na tron spaliła na panewce. Taką była polityka junkrów pruskich w ostatniem Zgromadzeniu Narodowem Niemiec.

P. Dubanowicz obawiał się natomiast panicznie jednej ewentualności: a nuż Piłsudski pomimo wszelkie środki zapobiegawcze pozostanie na dotychczasowem stanowisku? I dlatego nasza prawica nie potrafiła przeprowadzić konsekwentnie żadnej koncepcji dla ustalenia roli „głowy państwa“ w życiu krajowem. Nie przyjęła ani typu angielskiego, który uzależnia rzeczywisty wpływ zwierzchnika władzy wykonawczej na sprawy państwowe od jego osobistych kwalifikacji, ani też typu francuskiego, który formalnie i uroczyście sankcjonuje kierowniczą funkcję prezydenta w stosunkowo dużym zakresie, ani wreszcie metody zupełnego zaniechania jednoosobowej hierarchji i szczytu gmachu Rzeczypospolitej. W wyniku otrzymaliśmy jakiś poroniony twór, niepowiązany z sobą w poszczególnych częściach, nie poddający się nawet naukowej klasyfikacji.

Wsystko to daje się sprowadzić do kombinacji zgoła osobistych, do przewidywań, kto utrzyma się na pierwszym miejscu pośród ewentualnych kandydatów, kto zaś upadnie. Wybierać prezydenta mają tedy na wspólnem posiedzeniu absolutną większością głosów Sejm i Senat. Ponieważ w tem ostatniem zgromadzeniu żywioły prawicowe i prawicowocentrowe liczą na swoją przewagę, istnieje zatem dużo szans, że p. Paderewski będzie mógł sięgnąć po fotel belwederski. Ponieważ „silna władza“ stanowi ideał każdego przyzwoitego konserwatysty zarówno w Londynie, jak w Rypinie, prezydent uzyska prawo wydawania dekretów, prawo łaski, reprezentacji zewnętrznej, ba, zawierania umów z innemi mocarstwami. Aliści niema gwarancji, by akcja p. Strońskiego i całego towarzystwa z redakcji „Rzeczypospolitej“ napewno doprowadziła do zwycięstwa. W celu więc obrzydzenia Piłsudskiemu stanowiska głowy państwa wprowadzono ni stąd ni zowąd art. 47, artykuł, kłócący się notorycznie ze swymi sąsiadami i z góry i z dołu, artykuł, który utrudnia znakomicie piastowanie przez prezydenta naczelnego dowództwa w dobie wojny. Gdyby gen. Dowbór-Muśnicki zamierzał być zwierzchnikiem Polski, gdyby ktokolwiek poza żubrami poznańskimi pragnął „strajkującego“ generała na stanowisko prezydenta powołać, a, w takim razie niewątpliwie i art. 47 przystosowałby się do zmienionej sytuacji!

W rozdziale o władzy wykonawczej znajdujemy jeszcze następujące punkty o zabarwieniu niedwuznacznie politycznem.

W art. 69, który omawia organizację samorządu lokalnego, większość komisji uniknęła starannie wyraźnego oświadczenia, że wybory do reprezentacji samorządu będą się odbywały na podstawie powszechnego bez różnicy płci, równego, tajnego, bezpośredniego i stosunkowego głosowania.

Po długiej debacie nad socjalistycznym projektem Izby pracy, ks. Lutosławski w ciągu jednej nocy stworzył koncepcję, przejętą z niemieckiej konstytucji. Postanowiono mianowicie na wniosek wymienionego posła powołać do życia Naczelną Izbę Gospodarczą, aby w tej drodze usunąć niebezpieczeństwo Izby pracy i uniknąć zarzutu, jakoby prawica nie chciała dbać o potrzeby gospodarczo-społeczne. Co się tyczy treści owej naczelnej instytucji gospodarczej, to z pewnością można w jej obronie przytoczyć szereg argumentów, najciekawsze zaś, że wniosek ks. Lutosławskiego w gruncie rzeczy nie jest sprzeczny z propozycją socjalistów, boć obok Naczelnej Izby Gospodarczej może równie dobrze istnieć i działać także Izba pracy. Pierwsze więc zadanie twórców tego nowotworu nie powiodło się.

* * *

Przechodząc z kolei do rozdziałów pozostałych, naszkicuję tylko kilka zagadnień, które wywołają dyskusję i w których sformułowaniu projektowem znać „lwi pazur“ prezesa Narodowego Zjednoczenia Ludowego.

Pośród artykułów, poświęconych sprawie sądownictwa, uderza jeden, omawiający organizację sądów przysięgłych (art. 85). Zawiera on tendencję usunięcia z pod kompetencji tych ostatnich szeregu t. zw. przestępstw politycznych, odsyła bowiem demonstracyjnie do osobnej ustawy określenie samego pojęcia przestępstwa politycznego i jego poszczególnych kategorji, a więc umożliwia poczynienie wyjątków, które mogą sprowadzić do zera samą zasadę.

Rozdział V, p. t. Powszechne obowiązki i prawa obywatelskie rozpoczyna się od sformułowania owych właśnie obowiązków. Był to pomysł ks. Lutosławskiego. I tu wprawdzie wkraczamy na teren wrażeń podmiotowych, ale wyznaję, że mnie osobiście razi obecność w projekcie konstytucji tych aforyzmów, pozbawionych wszelkiej treści prawno-publicznej, a które prawica uważa za jakąś inowację, za wytwór specyficzny ducha polskiego, nie bacząc zresztą, iż już Wielka Rewolucja Francuska znała „deklaracje obowiązków obywateli“, co miało akurat tyle znaczenia, ile mieć będzie odrodzenie tej myśli entuzjastów XVII stulecia w Sejmie polskim wieku XX. Jaką, naprzykład, pozytywną wartość zawiera zdanie następujące:

> „Wszyscy obywatele są obowiązani szanować władzę prawowitą...“ (art. 97).

Albo znowu:

> „Obywatele mają obowiązek wychowania swych dzieci na prawych obywateli Ojczyzny...“ (art. 98).

Nie idzie o mniej czy więcej szlachetną ideę tych i tym podobnych sentencji. Ale konstytucja nie jest zbiorem przepisów moralnych; każde jej zdanie zawierać musi określoną zupełnie treść prawną, stwarzać określony stan prawny.

Z rzędu artykułów, traktujących o swobodach obywatelskich, wyróżniają się ustępy, które próbują rozstrzygnąć kwestje narodowościowe. Większość komisji świadomie uniknęła jasnego twierdzenia, że Polska zapewnia autonomję terytorjalną ziemiom, zamieszkanym w większości przez ludność niepolską lub mieszaną pod względem narodowym. Wolano skonstruować zawiły artykuł 113 w redakcji lubującego się w stylu pogmatwanym posła Dubanowicza. Artykuł ten można rozumieć, jako obietnicę autonomji personalnej, jako gwarancję samorządu gmin wyznaniowych w rodzaju gminy żydowskiej a jednocześnie jako otwarcie furtki dla autonomji terytorjalnej. Słowem mamy tu wszystko i nic.

Roli kościoła w życiu państwowem poświęcone zostały art. art. 114—119. Prawica i prawe centrum zamierzały początkowo ugruntować zasadniczo uprzywilejowane stanowisko kościoła rzymsko-katolickiego. Jak jednak stwierdził ks. Lutosławski, hjerarchja kościelna zdecydowała się liczyć z „chwilowemi nastrojami inteligencji“ i poprzestała na honorowym prymacie Rzymu. Równolegle wszakże skonstatowano uroczyście, że „stosunek Państwa do kościoła (rzymsko-katolickiego) będzie prawnie określony na podstawie porozumienia ze Stolicą Apostolską“ (art. 117). W ten sposób blok księży ze wszystkich stronnictw zapewnił kurji rzymskiej możność oficjalnego mieszania się do spraw wewnętrznych Rzeczypospolitej. Inne wyznania uzyskały formalne równouprawnienie z warunkiem uznania przez rząd, co stanowi szpilkę pod adresem marjawitów.

* * *

Tyle o projekcie komisji konstytucyjnej.

Jak czytelnicy mogli zauważyć, oprócz sprawy Senatu cały szereg innych punktów wywołać musi ataki ze strony socjalistycznej. W bieżącej pracy sejmowej ścierają się z sobą taktyki i programy różnych stronnictw. Na posiedzeniach komisji walczyły odmienne ideologje, odmienne doktryny, odmienne z gruntu sposoby ujmowania rzeczywistości polskiej. Projekt, nad którym Sejm zacznie w przyszłym tygodniu obrady, jest owocem ducha polskich „sfer umiarkowanych“. Nie stwarza on jednolitego, konsekwentnego programu budownictwa Rzeczypospolitej. Programu takiego nasza prawica nie posiada wcale. Wojna zdruzgotała jej nałogi myślowe, jej przyzwyczajenia, zasypała utarte ścieżki, zepsuła hodowane troskliwie w ciągu dziesiątków lat plany. Skutki wojny oszołomiły do reszty tych biedaków. Natury najenergiczniejsze wołają o policję, o dyktaturę wojskową, jako o panaceum powszechne na śmiertelną chorobę starego świata. Inni dropczą w miejscu.

I jeżeli trzeba było dowodu, że tak jest istotnie, że kierownicy klas posiadających schowali głowę w piasek niby strusie i nie chcą nic wiedzieć, co się dokoła nich dzieje, jeżeli trzeba było dowodu, że oni już niczego nie stworzą, to działalność komisji konstytucyjnej dowodu takiego dostarczyła.

Mieczysław Niedziałkowski.

Walka przemysłowców z socjalistycynym prezydentem miasta.

Jak wiadomo w Radzie Miejskiej Tomaszowa Mazowieckiego towarzysze nasi stanowią większość na skutek czego prezydentem m. Tomaszowa został obrany tow. Stanisław Gruszczyński.

Wobec tego, iż dzięki spadkowi waluty budżet Tomaszowa wzrastał z roku na rok (w r. 1918/19 wynosił miljon, w r. 1919/20 — 2½ miljona, na rok zaś obecny przewidywany był w wysokości przeszło 6 miljonów), towarzysze nasi, pragnąc zamknąć budżet bez deficytu, postanowili 75% budżetu pokryć pieniędzmi z podatku dochodowego.

Było to tembardziej konieczne, iż Ministerjum Skarbu nie zgodziło się udzielić miastu zapomogi rządowej i zażądało by miasto samo budżet swój pokryło.

Towarzysze nasi więc przystąpili do rozkładu podatków i nasamprzód obłożyli grupę wielkich przemysłowców. Przed ściąganiem podatku tow. Gruszczyński udał się do Województwa Łódzkiego, gdzie był przyjęty przez wice-wojewodę, który na pytanie tow. Gruszczyńskiego zaopinjował, że Magistrat ma zupełne prawo ściągać podatek dochodowy przy zachowaniu odpowiednich przepisów.

Tegoż samego jednak dnia gdy tow. Gruszczyński był u wice-wojewody, przybyła do Województwa Łódzkiego delegacja wielkich przemysłowców z memorjałem, w którym przemysłowcy oskarżali Radę Miejską i Magistrat o „bolszewizm“, ponieważ gospodarka miejska prowadzi się bez zasięgania zdania u wielkich posiadaczy, że zbyt wielkie sumy wydatkuje się na szkolnictwo powszechne, że Magistrat wziął na siebie utrzymanie gimnazjum realnego (kształci się tam około 400 uczniów) i że wreszcie największą zbrodnię popełnił Magistrat szukając pokrycia wydatków w opodatkowaniu klas zamożnych.

W dalszym ciągu pp. przemysłowcy żądają zwiększenia podatków pośrednich i opodatkowania wszystkich mieszkańców mających dochodu więcej niż 100 marek miesięcznie (!). Cały więc ciężar podatków przemysłowcy w zbożnej trosce o swe wypchane pugilaresy pragnęli zrzucić na ludność niezamożną: robotników, urzędników i drobnomieszczaństwo, w myśl dobrej, starej tradycji carskiej, kiedy to kapitaliści korzystali z ojcowskiej opieki rządu najeźdczego.

W sławetnej tej delegacji brali udział Landsberg, Halpern — przemysłowcy, adwokat Frucht, który objął kierownictwo akcji, mającej na celu obalenie „czerwonego zarządu miasta“, sędzia Bilewicz, zarazem dyrektor Ausburgskiego Towarzystwa gazowni.

Dzięki tej delegacji wysłana została przez wojewodę do Tomaszowa komisja rewizyjna, która przez 3 dni badała stan ksiąg, instytucje miejskie, przesłuchiwała komisje i oddzielnych świadków.

W sam dzień przyjazdu komisji rewizyjnej (21 czerwca) tow. prezydent Gruszczyński otrzymał od policji miejscowej zawiadomienie, że z polecenia sądu okręgowego w Łodzi, zostaje postawiony w stan oskarżenia.

Tow. Gruszczyński wysłał wówczas do Min. Spraw. i Min. Spraw Wewn. depeszę treści następującej:

> Na skutek skargi fabrykantów, oponujących w kwestjach podatkowych, wyszukano starą sprawę polityczną z roku 1919 m-ca lutego, celem obezwładnienia mnie. Oddany jestem pod dozór policyjny, proszę o interwencję i uzgodnienie z urzędowaniem mojem.

Presydent Gruszczyński.

Zaznaczyć należy, że tow. Gruszczyński został oskarżony o rzekomą obrazę słowną policji, ponieważ w roku ubiegłym w lutym pertraktował z policją, która przedtem strzelała do demonstrujących robotników.

Sprawa tej obrazy przez 1½ roku była w zapomnieniu, dopiero w sam dzień przyjazdu komisji rewizyjnej, spowodowała postawienie tow. Gruszczyńskiego w stan oskarżenia.

Tegoż samego dnia odbyły się rewizje u radnych miejskich — bundowców, przyczem rewidujący mówili o „sowieckich“ podatkach naznaczonych przez Radę Miejską, i że prezydentowi Gruszczyńskiemu za obrazę policji grozi więzienie do 3-ch lat.

W taki to sposób wielcy przemysłowcy zwalczają ludzi dla nich niedogodnych, w taki sposób wpływają na czynniki rządowe, by postępowały w myśl ich życzeń.

Rada miejska chce w interesie miasta opodatkować fabrykantów-miljonerów. Wtedy ci poruszają wszystkie sprężyny, aby utrącić niemiłych sobie ludzi. I widzimy, jakie znajdują zrozumienie u władz sądowych i administracyjnych. Wygrzebuje się sprawę z przed półtora roku, sprawę o rzekomą obrazę policji — **i prezydenta miasta oddaje się pod dozór policyjny. Jeżeli prezydent chce wyjechać, to musi od policji otrzymać pozwolenie.**

Jest to poniżanie sprawiedliwości do roli służki już nie kapitału nawet, lecz pojedyńczych kapitalistów. Jest to podstępne — za pomocą środków policyjnych — utrącanie zarządzeń finansowych, które wyzyskujący kapitał chcą zmusić do ponoszenia ciężarów.

Ludność Tomaszowa z największym niepokojem oczekuje wyników tej akcji przemysłowców, starających się o zrzucenie wszystkich ciężarów finansowych na ludność najuboższą.

A wszyscy obywatele Rzeczypospolitej mają prawo zapytać: co zrobi Rząd „fachowy“, aby odeprzeć ten zamach na samorząd i na wolność osobistą prezydenta miasta.

Mały feljeton.

Do Księżej Łapki...!

A więc... opuszczam Cię cudne miasto. Bywaj zdrowe. Jadę... Żegnajcie tedy piękne damule, śliczne na ulicy jak lale z modnych żurnalów, w domu zaś dulskie i szpetne, o duszyczkach umeblowanych w stylu Ludwika XVIII. I wy panowie „kulturalni“, szykowni niby kołki odziane w niepokalane rury ineksprymabli, o duszach garnirowanych wszelkiemi odpadkami kabaretów i kinematografów całego świata. Żal mi waszego widoku — ach żal!

Niemniej serce moje kraje się z żałości na talarki, że nie ujrzę przez jakiś czas naszych wielkich reżyserów małej polityczki w takt „bogoojczyźnianego“ tango skrzypiącej zgrzytającej, fałszującej: „Polska to my i nasze kabzy, sklepy, folwarki i paski“. Melancholja ogarnia mnie, że stracę widok podniosły Sejmu, Marszałka, Rządu p. Grabskiego, Rady miejskiej i t. p. Och, ileż niezapomnianych wrażeń minie mnie, wrażeń, które niby rdza wgryzają się w serce, napełniając je podziwem dla talentów naszych Grabskich, Dubanowiczów i Dmowskich.

Bądźcie zdrowi! Wierzę, iż przez lato zawrzecie pokój, „ład i porządek“ zrobicie z marką, rozerwiecie pasek i Polsce zapewnicie perspektywy twórczego rozwoju na długie lata. Wierzę w to, jak wierzę w patrjotyzm Smulskiego i Dowbora, w genjusz Dmowskiego, w niepokalaną cnotę Dymowskiego i w nieodparty czar arcybiskupa Teodorowicza, otaksowany przez — dzięki Bogu ex-ministra Miriama — na 2 tysiące marek. Wierzę w to wszystko z taką szczerością, z jaką wierzę w miłość bliźniego u księdza Lutosławskiego.

Żegnajcie i wy ulice, pełne woni rajskich, rozkoszne parki wyładowane ludźmi ledwo zipiącymi z „joie de vivre“, (radości życia), śliczne gmachy, podobne do pak brudnych, zaciszne, schludne tramwaje, powiewne dryndy, eleganckie kina, wykwintne cukiernie — i ty Soborze, na wieczną pamiątkę pierwszego Sejmu polskiego rozpierający się w środku stolicy polskiej niby kupczycha moskiewska o gigantycznych wypukłościach.

Żegnajcież! Nuda moja, apatja, zniechęcenie niech zostanie z wami.

Jadę na wieś do Księżej Łapki.

Zysław.

W sprawie inwalidów.

Pod adresem Ministerjum Pracy i Opieki Społecznej.

22-go maja b. r. pojawił się w prasie warszawskiej komunikat Min. Pracy i Opieki Społecznej p. n.: „Państwowy dom dla Inwalidów cywilnych“. Dużo on nasuwa refleksji. Blisko dwa lata temu, pozornie zupełnie przypadkowo rozdzielono państwową opiekę nad ofiarami wojny, w szczególności nad inwalidami, między dwa ministerja: Min. Spraw Wojskowych i Min. Pracy i Op. Społ. Nad Polską wisiał wtedy poważny problem wykonania opieki nad przeszło 150-tysięczną rzeszą inwalidów, pochodzących z armji zaborczych austrjackiej, rosyjskiej i pruskiej, zdemobilizowanych przez Rewolucję. Rzeszą tą, potrzebującą niezmiernie szybko silnej, prawdziwej i nowocześnie pojętej opieki — zająć się mogło na samym początku organizacji państwowej tylko Ministerjum Spraw Wojskowych. Przedstawiciele Min. Pracy po wyczerpującej dyskusji kompetencyjnej zgodzili się na przekazanie Min. Spraw Wojsk. opieki nad inwalidami wojennymi żołnierzami, a zarezerwowali dla siebie opiekę nad inwalidami cywilnymi.

Od tego czasu minęło prawie dwa lata. Min. Spr. Wojsk. przystąpiło przez swą Sekcję opieki do wykonania swego zadania w nowoczesny sposób, ten sam, którym posługiwała się Francja, Anglja i Niemcy, sposób który Min. Pracy w swym komunikacie doskonale precyzuje: nauczyć inwalidów pracy i przygotować ich „do samodzielnej egzystencji gospodarczej“.

Sekcja opieki Min. Spr. Wojsk. w przeciągu kilku miesięcy utworzyła 25 urzędów prowincjonalnych, rozrzuconych na terenie całej Rzeczypospolitej (z wyjątkiem Poznańskiego); do tych urzędów skierowano inwalidów, nie dopuszczając w ten sposób do gromadzenia się ich w większych ośrodkach miejskich. Tutaj poddano ich najpierw przeglądowi lekarskiemu; badanie lekarskie określiło, rodzaj i stopień kalectwa, jako podstawę do wymiaru renty inwalidzkiej, potrzebę dalszego leczenia lub doleczania, zaopatrzenia w protezę. Leczenie odbyło się częściowo w szpitalach wojskowych, częściowo w miejskich. Dla suchotników otworzono sanatorjum w Pustelniku. Protez rąk i nóg, tudzież butów ortopedycznych dostarczały trzy wzorowo idące fabryki protez w Warszawie, Lwowie i Krakowie. Dla nieuleczalnych urządzono mniejsze schroniska przy każdym urzędzie prowincjonalnym, a większe domy inwalidzkie w Warszawie, Lipowicy pod Przemyślem i Lwowie. Uleczonym i zaopatrzonym w protezy zawsze dawano pracę albo możność nauczenia się pracy w najrozmaitszych zawodach. Od Min. Komunikacji otrzymano dla inwalidów koncesję 10-letnią na sprzedaż gazet i reklam na wszystkich punktach komunikacyjnych Rzeczypospolitej; zastrzeżono w urzędach miejsca woźnych, portjerów, dozorców cmentarzy wojskowych; przy każdym prawie urzędzie otworzono różnorodne warsztaty rzemieślnicze dla nauki rzemiosł i zarobku, w większych miastach założono wprost fabryczne zakłady. Wyliczę je w Warszawie: fabryka protez, w której pracuje 100 ludzi, w tem połowa inwalidów, fabryka krawiecka zatrudniająca przeszło 500 krawców, fabryka stolarska, warsztat koszykarski dla ślepych, drukarnia z zecernią i t. d. Prócz fabryk, i praktycznej w nich nauki pewnego rzemiosła, urządzano kursa rolnicze, kursa dla straży leśnej, sklepikarskie, buchalteryjne, handlowe. Tworzono brygady robotnicze, złożone z inwalidów doskonale prosperujące. Nie mogę wchodzić w szczegółowy opis metod, środków i planu roboty, planu który pozwalał w przyszłości na rozszerzenie zakresu i samego celu Sekcji opieki, bo nie o to tu chodzi; chodzi tylko o wykazanie istnienia aparatu wykonywującego opiekę nad inwalidami.

Na tle więc tego, co Min. Spr. Wojsk. zrobiło dla inwalidów, należy rozważyć komunikat Min. Pracy i Op. Społ. Komunikat ten mówi, że tylko na terenie byłej Kongresówki zarejestrowano aż 2200 inwalidów cywilnych (ilu zarejestrowano w Galicji, komunikat się nie zwierza). Ministerjum Pr. i Op. Społ. narazie udziela inwalidom „doraźnej pomocy“ pieniężnej, a obecnie zamierza utworzyć w Warszawie „Państwowy dom dla inwalidów cywilnych“ na 200 osób. Szczęście, że uruchomienie tego zakładu jest zależne od wielu bardzo warunków, wyliczonych na końcu komunikatu, bo urządzenie takiego zakładu byłoby tylko marnowaniem grosza publicznego.

Dziś nadszedł czas, że przy wykonywaniu opieki społecznej nad inwalidami można nie mówić o inwalidach wojennych i cywilnych— to było dobre przed dwoma laty. Dzisiaj jeden aparat opieki społecznej powinien służyć inwalidzie cywilnemu, wojennemu, ich rodzinie, sierotom a nawet rodzinie żołnierza służącego w wojsku. Niema potrzeby budować osobnego domu dla inwalidów cywilnych, nie potrzeba nowej fabryki protez, zakładu mechano-terapeutycznego (jako lekarz powiem, że mechano-terapeutyczne zabiegi dla inwalidów cywilnych są już mocno spóźnione), nowych fabryk, bo one już istnieją. Sprawa opieki społecznej nad inwalidami wojennymi doszła w Min. Spr. Wojsk. do takiego momentu, że należy ją zabrać z Min. Spr. Wojsk. a przekazać więcej do tego powołanym władzom, mianowicie Min. Pracy i Opieki Społ. Do inwalidów wojennych, w sprawie udzielenia im opieki społecznej, w sprawie „uczynienia ich zdolnymi do pracy i do samodzielnej egzystencji gospodarczej“ zaliczyć należy inwalidów z armji polskiej, z armji zaborczych i inwalidów cywilnych. Tak postąpić nakazuje zdrowy zmysł organizacyjny, który nie tworzy dwu identycznych aparatów obok siebie dla tego samego celu, tylko jeden. Przyznaję i wiem, że dział opieki społecznej w Min. Spr. Wojsk. od szeregu miesięcy stanął na martwym punkcie, że szwankuje na każdym kroku, że to, co było dobre dawniej, dzisiaj dzięki zmienionym warunkom jest niedostateczne albo wprost złe, ale to jest tylko tem silniejszym wskaźnikiem, aby opiekę społeczną nad wszystkimi inwalidami dziś wzięło Ministerjum Pracy i Opieki Społecznej. Niech wojsko inwalidę demobilizuje i ewentualnie doleczy — ale na tem koniec. Niech go Ministerjum Pracy i Opieki Społecznej wróci do społeczeństwa, niech mu da pracę, wyznaczy i płaci rentę, bo renta powinna być rezultatem wypadkowej z kalectwa inwalidy i zdolności do pracy.

Na szczęście z komunikatu widać, że „dom państwowy dla inwalidów“ dopiero będzie otworzony i że narazie istnieje na papierze. Po dwu latach zarejestrowano 2200 inwalidów cywilnych i przygotowuje się dla nich 200 miejsc. Za kilka miesięcy gdy zapewne tysiące jeszcze inwalidów cywilnych wróci z Rosji i okaże się potrzeba zwiększenia instytucji, to się ją podwoi na papierze nie zważając na to, co jest już gdzieindziej zrobione. Przypomina się bajka Oskara Wilde'a, w której paź królewski za zgrabny komplement otrzymuje od króla podwojenie pensji; a że paź dotychczas żadnej pensji nie pobierał, podwojenie na nic mu się nie przydaje.

Lekarz.

P. Niemojewski w ostatnim numerze „Myśli Niepodległej“ zachwyca się łamistrajkami z S. S. S., którzy dowiedli, że „burżuazja może się obyć bez robotników, ale robotnicy nie mogą się obejść bez burżuazji. Ręka nie jest wszystkiem. Wszystkiem jest głowa. Jeżeli bowiem utną głowę, ręka palcem nie kiwnie, ale jeżeli utną rękę, a głowa jest mądra, to dorobi sobie sztuczną i będzie się jakoś dalej przebijała przez życie“.

Nam się zdaje, że najmądrzejsza nawet głowa sama nie „dorobi“ sobie ani ręki, ani nogi. Ale mimo to życzymy p. N., aby mądrą swą głową rządzi obywatelami o mądrych głowach S. S. S.-owych i dorobionych kończynach.

Wart Pac pałaca...

7)

Andrzej Strug.

—o—

Żywot lorda Camelford.

Zachęcałem go do pisania i powiada, że próbował, wysiadywał godzinami, męczył się, za każdą próbą wstawał z bólem głowy — a nigdy nie mógł nawet zacząć.

— Dlaczegóż to?

— Nie wiem jak pisać.

— Pisz pan tak, jak mi to opowiadasz! Będziesz znakomitym bajaczem.

— Kiedy nie mogę napisać nawet jednej litery.

— Co znowu!

— Nie mogę i już.

— Jakże można, nawet jednej litery?

— Powiem panu, że możebym i potrafił — ale on nie pozwala.

— Ach, tak...

— Za nic nie chce. Ma prawo zabronić — i ma zresztą zupełną słuszność.

Uparł się nam lord Camelford. Jak znarowiony koń stanął w miejscu i ani myślał ruszać dalej. Zaczynało to być nudne. Czyżby wyczerpała się już dziadoszkowa machina emanująca? Prowizor nie przychodził tygodniami, a gdy wreszcie przyszedł, pił za wiele i rychło jakoś niemrawiał. Uskarżał się na swój los — co było u niego niesłychane i robił poważnego, stroskanego człowieka. Na wszelki wypadek byłem ostrożny, bo czułem w tym jakgdyby przygotowania do jakiegoś kawału. Ale zadługo to jakoś trwało.

Tymczasem lord Camelford, jakgdyby chcąc odpokutować ciężkie grzechy i zbrodnie, oraz djaboliczne rozkosze swego żywota, po ucieczce z pod Kilimandżaro, ścigany przez prawo Wielkiej Brytanji po lądach i oceanach, ukrył się, znikł dla świata i wprzągł się w jarzmo uczciwego, pracowitego życia. Zasmakowała mu ciężka robota i proste otoczenie. Został skromnym oraczem na farmie w dolinie, jeżeli się nie mylę, rzeki Sacramento, nad jeziorem — nazwy zapomniałem, w pewnej wsi, też nie pamiętam której.

Nie mogę się jeszcze uwolnić od podejrzenia, że Dziadoszek ma u siebie w domu schowany jakiś znakomity atlas geograficzny. Jak on się swobodnie porusza — czy to w Afryce, czy w Hiszpanji, czy nad rzeką Sacramento! Gdybym zresztą nie odkrył wcale zarzucanego mu atlasu, nie pomoże mi to udowodnić, że prowizor jest szelmą, gdyż ma on tak niepojętą fenomenalną pamięć wzrokową, że może posługiwać się zupełnie swobodnie mapami świata, które oglądał jeszcze w czasach szkolnych, w ciągu tych swoich czterech klas odbytych w Warszawie, w Radomiu i w Pińczowie. A i u mnie księga Andréego leży na stole — zerknie cichaczem raz i już wszystko wie, co mu potrzeba dla pędzenia po świecie swojego Cameldorfa.

Nadomiar lord pokutnik zakochał się w córce swego farmera i ni mniej ni więcej tylko zamierza się żenić. O hańbo!

Opowieść jakoś idzie niemrawie. Cień bohatera lądów i mórz, tutejsza połowa sobowtóra marnieje. Ani fantazji, ani wybuchów, ani kawałów. Wreszcie lord Camelford całkiem przestał się ukazywać.

Nie widziałem u siebie prowizora ze dwa miesiące i nie powiem, żebym do niego w tym czasie tęsknił. Gdyśmy się spotykali na mieście lub gdy mi wypadło zajść do apteki zamienialiśmy parę słów lub rozmawialiśmy nawet dłużej, ale jak dwaj panowie obojętni sobie nawzajem. Nie było mowy o żadnych naszych tajemnicach.

Pewnej nocy odbywałem swoją sjestę przed kominkiem przed udaniem się na spoczynek, Cichuteńko, nieśmiało stuka ktoś do okna. Otwieram, patrzę — prowizor.

— Czy można do pana? Wiem, że mnie pan w tej chwili nie wołał, ale doprawdy już sobie rady dać nie mogę...

— Ależ proszę pana...

— Na chwilę...

Nigdy jeszcze nie widziałem człowieka tak strapionego i tak zaszarganego w błocie. Na świecie była susza a z niego wprost lała się woda.

— Co panu jest? Jak pan wyglądasz?

Nic nie odpowiada, tylko dzwoni zębami. Posadziłem go przed ogniem, dałem mu się czegoś napić. Stękał, jęczał i pił. Wreszcie przemówił.

— Wie pan, skąd wracam?

— Z mostu pan zleciałeś?

— Widzisz pan przed sobą samobójcę-topielca. Tu niema, panie, żadnego kawału. O tej porze byłbym już na tamtym świecie, gdyby nie to, że zbyt dobrze pływam. Śmierć w pewnym momencie jest tak straszną potwornością, że choć szczerze i z całą świadomością chciałem zakończyć rachunki z życiem, sama moja natura buntowała się przeciwko temu. Topiłem się, zanurzałem się z głową w najgłębszym miejscu a jednocześnie jakaś obca siła poruszała memi rękami i nogami. Topiłem się z całym wysiłkiem a nie mogłem utonąć bom ciągle pływał. Zmordowałem się strasznie, skostniałem zupełnie i wciąż nurkowałem i wypływałem. Cobyś pan zrobił na mojem miejscu? Miałem tak pływać do samego rana? Wylazłem z wody i już. Czy pan słyszał kiedykolwiek o podobnym wypadku?

Patrzy mi miłosiernie w oczy i błaga.

— Panie, przez Boga żywego, nie śmiej się! To nie kawał, to prawda.

— Głupi pan jesteś! Zupełnie się nie śmieję...

Boga proszę o przetrwanie tej chwili. Duszę się, odwracam się do ściany. Nie mogę wytrzymać i uciekam z pokoju. Wracam po chwili.

— Zresztą śmiej się pan... Życie jest farsą. A jeżeli życie — to i śmierć, tembardziej zaś nieudana. Niedoszły samobójca... Ha ha ha!...

— Ha, ha, ha!... Aha, ha ha!...

— Wszystkie raki w Niecierzy zaalarmowane... Tysiące zgłodniałych skorupiaków gotowało się na ucztę... Pieczeń pierwszej klasy — skruszały z rozpaczy aptekarz! A tu nic z tego. Widzisz pan jak się roją po czarnej wodzie krocie obudzonych ze snu czerwonych ludożerców?... Miljony bezwzględnych czerwonych szczepiec otwierają się i zamykają... Brr!...

— To okropne, pan je widzisz na czerwono? Gotowane?

— Nawet w takiej chwili nie wolno mi być poetą?

(D. c. n.).

Koniec strajku piekarskiego.

Umowa z pracownikami piekarskimi zawarta.

Wczoraj o godzinie 7-ej wiecz. odbyła się w Ministerjum Pracy konferencja przedstawicieli Magistratu z zarządami Związków pracowników piekarskich. Z ramienia Magistratu brali udział w rokowaniach: ławnik tow. Bazyka, ławnik Pieńkiewicz i dyr. Wydziału Zaopatrywania, Wyczółkowski. Przewodniczył inspektor pracy, Bohuszewicz.

Po dyskusji obie strony doszły do porozumienia i zawarto umowę na następujących zasadach: Pracownikom piekarskim przyznano za maj podwyżkę, zgodnie z wynikiem badań wzrostu cen Komisji statystycznej — w wysokości 65% (piekarze nie otrzymali podwyżki od lutego, ceny zaś od lutego do końca maja wzrosły średnio o 65%). Od dnia wejścia w życie umowy, to jest od przyszłego poniedziałku, pracownicy piekarscy otrzymują 100 procent podwyżki w stosunku do płacy, pobieranej poprzednio. Wzamian za to pracownicy piekarscy zrzekają się 3 funtów chleba dziennie, obecnie więc otrzymywać będą tylko 3 funty zamiast 6-ciu. przyczem tylko 1 funt wolno im brać do domu.

Umowa podpisana będzie w poniedziałek o godzinie 3-ej po poł.

Dziś zacznie się dostawa mąki do piekarń, które uruchomione będą w poniedziałek.

Echa strajku.

P. Malinowski dziękuje SSS.

P. Malinowski, b. wice-prezydent miasta, w imieniu Magistratu wydał odezwę, dziękującą SSS.-om (bez wymienienia zresztą nazwy) za usługi łamistrajkowskie.

Na posiedzeniu Magistratu tow. nasi Bazyka i Paliński zgłosili następujące w tej sprawie votum separatum:

„Wobec tego, że obywatele, zastępujący strajkujących robotników, pobierali za swe czynności wynagrodzenie, a rezultat ich pracy był naogół ujemny — podziękowanie uważamy za zbyteczne".

Wypuśćić aresztowanych!

Podczas demonstracji na placu Teatralnym aresztowano 4-ch robotników miejskich, których dotychczas — pomimo interwencji Min. Pracy — nie uwolniono.

Demonstracja była zupełnie spokojną i porządek, jak wiadomo, zakłócili nie robotnicy, lecz pragnąca się widocznie odznaczyć t. zw. podchorążówka policyjna.

Dlaczegóż więc robotników, aresztowanych bez powodu, nie wypuszcza się?

* * *

Protest.

Robotnicy Centralnych warsztatów samochodowych na Pradze, w liczbie 400, na ogólnem zebraniu w dniu 24 czerwca wobec gwałtów dokonanych na robotnikach na placu Teatralnym w dniu 23 czerwca 1920 r. przez uczniów szkoły policyjnej, uchwalili gorący protest i żądanie surowego ukarania winnych karygodnego czynu.

* * *

Protest z żądaniem ukarania winnych policjantów uchwalili również robotnicy centralnych warsztatów lotniczych na Pradze.

Informacje p. Skrudlika.

W wydawanej „przez Paderewskiego" nowej jego dwugroszówce „Rzeczpospolitej", wiadomości bieżące prowadzi p. Skrudlik i swoim zwyczajem robi zamachy na... prawdę. We wczorajszym wieczornym N-rze pod szumnym tytułem „Socjaliści przeciwko Magistratowi" donosi, że dymisję magistratu warszawskiego wywołali socjaliści, „napadając na przedstawicieli jego", „wobec czego magistrat podał się do dymisji".

Czytelnicy nasi wiedzą, że rzecz się miała wprost przeciwnie. Wotum nieufności otrzymał vice-prez. Malinowski ze strony prawicy za to, że zawarł umowę i to go zmusiło do rezygnacji. Za nim podał się do dymisji cały magistrat. Kłamie również „Rzeczpospolita", zarzucając magistratom socjalistycznym złą gospodarkę. I cytuje przytem Łódź i Dąbrowę Górniczą. Co do tej ostatniej, nie sprzeczamy się, bo niema tam magistratu socjalistycznego.

Co do Łodzi, to mogłyby wszystkie miasta wziąć z niej przykład. Pozostawiła ona w tyle szczególniej stolicę, w której dotychczas 75% dzieci nie uczęszcza do szkół.

Łódź nie na papierze tylko wprowadziła obowiązkowość powszechnego nauczania. Buduje szereg gmachów szkolnych. Miała syzyfową pracę zabezpieczenia bytu bezrobotnych, których liczba wielokrotnie przewyższała liczbę ich w stolicy. Łódź, która doznała okrucieństw wojny i okupacji w stopniu nierównie większym od Warszawy, pod rządami socjalistycznymi dochodzi do równowagi i dojdzie znacznie prędzej do niej, niż Warszawa.

Radom ma również magistrat i radę socjalistyczne. Zajrzyjcie tam, jaką walkę z prawicą musi staczać prezeska Rady miejskiej tow. Kelles-Krauzowa, ażeby postawić miejski zakład kąpielowy, bez którego ludność miasta narażona jest na niewygasającą epidemję.

Zajrzyjcie do Tomaszowa Mazowieckiego. Tam mafja bogoojczyźnianych fabrykantów, ażeby uniknąć płacenia nikłych w porównaniu z szalonemi zarobkami podatków miejskich i państwowych, zwalcza w sposób nikczemny magistrat socjalistyczny, uzyskując u powolnego im wojewody łódzkiego oddanie prezydenta pod dozór policji. Zarząd miejski po 15 miesiącach rządów swoich szczęśliwie wybrnął z okresu zamętu bezrobocia, głodu, urządzając roboty publiczne. W dziale szkolnym podwoił liczbę szkół i t. d.

Łgarstwa „Rzeczpospolitej" stają się jej rzeczą pospolitą, — socjalistom one nie zaszkodzą.

Faber.

Policja i Dwugroszówka w obronie Perlmutera.

Zarząd Gminy Starozakonnych przekazał prowadzenie ksiąg ludności żydowskiej okręgu rabina posła Perlmutera innemu rabinowi, a to na mocy wyników rewizji, która wykazała, że w ciągu jednego r. 1919 popełniono w nich 240 nadużyć. Oszczędzając sędziwego członka rabinatu, (zupełnie niepotrzebnie, bo przed prawem są wszyscy równi) nie poczynił żadnych innych kroków. Tymczasem w obronie poszkodowanego stanęły władze i obiedwie dwugroszówki: „Poranna" i „Rzeczpospolita".

Władze w osobie komisarza VIII okręgu pol. państw. nie zgodziły się na przekazywanie ksiąg innemu rabinowi, zaś wymienione pisma inkryminują Zarządowi Gminy chęć zemsty jego na rabinie Perlmutrze za to, że wypowiadał mowy patrjotyczno-polskie na terenie Anglji.

Gdzie Rzym, gdzie Krym... Nadużycia — nadużyciami, co zaś do Anglji, to rabin jeździł tam w innym zupełnie celu, mianowicie — wyżebrania dla siebie osobiście marnych paru tysięcy funtów sterlingów, które przy zmianie na marki, wyniosły parę miljonów.

Chlaśnięcia.

Wianek Endecji.

...Choć bez werwy (gdyż stłukł się „awtonomji" dzbanek),
Endecja też „puszczała" do Gdańska swój wianek,
O czem, pośród błyszczących „wielkim światem" scen,
Znowu będziem czytali, ach w „La vie mondaine"! *)

...Że „marquise Wielopolska", „Bisping baronesse",
W asyście hrabiów, książąt, śród ekstazy łez,
Patrzyły, niby w jakąś zaświatową „jaśń",
W lu-endeckiego wianka feeryczną baśń!...

...Płynął wianek, śród szarej naszej Wisły fal,
Jak tęskny za niedoszłą „awtonomją" żal...
Przez łzy, co ciężą sercu, jak ołów, lub cynk,
Patrzyły nań, wzruszone: „baronesse Bisping".

I „marquise Wielopolska".. Od świateł ad grall...
To był dla serc endeckich, ach, prawdziwy bal! **)
Niejeden endek witał rozrzewnienia łzą
Światła, co, niby Ruzskich epolety, lśniął...

Wacław Wolski.

*) Dział „Z życia światowego" w „Journal de Pologne".
**) Bal.

Kronika sejmowa.

Sąd nad pos. Dymowskim.

Sąd marszałkowski dotychczas jeszcze nie wydał wyroku w sprawie kradzieży listu tow. Diamanda przez pos. Dymowskiego. Dziś ma się odbyć posiedzenie Sądu, na którem sprawa zostanie ostatecznie załatwiona.

Kronika polityczna.

We czwartek, dnia 24 b. m. Rada Ministrów w nowym składzie odbyła 1-sze posiedzenie pod przewodnictwem prezydenta ministrów p. Władysława Grabskiego. Posiedzenie to poświęcono załatwieniu bieżących spraw. Między innemi Rada Ministrów załatwiła: projekt ustawy o walucie na terytorjach, które zostaną przyłączone do Rzpltej, na podstawie głosowania ludności, wniosek min. Skarbu o przedłużenie pełnomocnictwa komisarzy dla strzeżenia granic do 1-go września 1920 r., projekt umowy Rządu polskiego z Polsko-Amerykańskiem Tow. Żeglugi Morskiej, projekt ustawy o właściwości sądów apelacyjnych b. Dzielnicy Pruskiej, jako instancji rewizyjnej w sprawach o występki, projekt ustawy w przedmiocie uzupełnienia ustawy z dn. 30 stycznia 1920 r. Nr. 11 Dz. Ust. Rz. P. poz. 60 i zmiany art. 149 Kod. Karn. Ros. z roku 1903, o zwalczaniu przestępstw z chęci zysku, popełnionych przez urzędników, oraz wniosek Min. Robót Publicznych i innych Ministrów w przedmiocie budowy czasowych baraków na pomieszczenie Urzędów i mieszkań dla urzędników Ministerjów.

* * *

Wczoraj, o godzinie 12-ej odbyło się uroczyste pożegnanie ministra Spraw Wewnętrznych, St. Wojciechowskiego, który w wygłoszonem przemówieniu do licznie zebranych pracowników Ministerjum dziękował wszystkim urzędnikom za chętną współpracę i lojalne współdziałanie w jego zamierzeniach, mających na celu zorganizowanie administracji państwowej, którąby była chlubą Rzeczypospolitej. P. Wojciechowski m. in. zaznaczył, iż nie mógł całkowicie przeprowadzić swych zamierzeń, gdyż praca dopiero się zaczęła. Jedno z najważniejszych zadań — oparcie ustroju na rozwinięciu samorządu, co będzie ostatecznie decydowało, że Polska stać będzie samorządem w przeciwieństwie do dawnej tezy. "Polska stoi nierządem — jest tylko w zarodku. Brak konstytucji stanął na przeszkodzie ku przeprowadzeniu zasadniczego celu tego. Ale już podwaliny są położone, gdyż zasada jest już przeprowadzona w projekcie konstytucji.

W imieniu wszystkich urzędników wygłosił pożegnalne przemówienie wice-minister Dunikowski.

* * *

P. Olszewiski, minister handlu i przemysłu, nie zgadza się być kierownikiem Min. i ustąpił.

P. Pepłowski, min. Pracy, również ustąpił. Kierownikiem Min. jest szef sekcji, tow. Feliks Turowicz.

Wice-minister tow. Pristor podał się do dymisji.

Dokoła sprawy rosyjskiej.

Rokowania Łotwy z Rosją.

Członkowie łotewskiej delegacji pokojowej dali dziennikarzom następujące informacje:

W Moskwie wolność ruchów członków delegacji i rzeczoznawców, jak dawniej, jest skrępowana. Rząd sowiecki oświadczył, że z powodów strategicznych nie może pozwolić delegacji na komunikowanie się z mieszkańcami. Zachowanie się członków rosyjskiej delegacji, szczególnie Joffego — jest poprawne. W gazetach, z wyjątkiem łotewskich (wychodzących w Rosji) i depesz „Rosta" nic obrażającego dla Łotwy niema. Delegacja łotewska protestowała przeciwko rozpowszechnianym przez „Rosta" wiadomościom o położeniu Łotwy i zażądała sprostowania. Sprostowania urzędowego nie było, jednakże dano w dzisiejszej prasie wskazówki, bo później takich art. ani w rosyjskich, ani w łotewskich pismach nie napotykaliśmy.

Otrzymywane tu po 3—4 dniach dzienniki ryskie do pewnego stopnia przeszkadzały rokowaniom, przynosząc nieprzyjazne dla rządu sowieckiego artykuły i wiadomości. Na każde posiedzenie Joffe przynosił wycinki z najświeższych dzienników ryskich i stale powoływał się na wrogi stosunek Łotwy do Rządu sowieckiego i brak chęci zawarcia pokoju.

Dotychczas delegacja pokojowa rozstrzygnęła już sprawy: uznania państwa łotewskiego granic, rękojmi wojennych i powrotu uchodźców. Konwencja o uchodźcach jest umową tymczasową, którą uzupełni się przy zawarciu pokoju.

14-go czerwca przeszliśmy do rozpatrywania spraw gospodarczych i finansowych. Porównywując to, cośmy zrobili, z tem, co jeszcze do zrobienia pozostaje — należy powiedzieć że teraz będzie najwięcej trudności. Pod względem gospodarczym Łotwa ma tyle stosunków z Rosją, szczególnie co do wywiezionych maszyn, pieniędzy, majątków uchodźców i t. p., że w ciągu miesiąca nie dojdziemy do końca.

Rokowania litewsko-rosyjskie nie posuwają się naprzód. Co do granic porozumienie nie nastąpiło i sprawę tę odłożono. Potem przeszło się do spraw gospodarczych, ale i te odłożono.

Z III Międzynarodówki.

Komitet Wykonawczy III Międzynarodówki odezwą z 3-go czerwca zawiadomił, że drugi zjazd międzynarodowy odbędzie się w Moskwie 15-go lipca r. b. Porządek dzienny: 1) Sprawozdanie Kom. Wyk. 2) Sprawozdania delegatów krajowych. 3) Chwila bieżąca i rola Międzynarodówki Komunistycznej. 4) Parlamentaryzm. 5) Związki Zawodowe i komitety fabryczne. 6) Rola i budowa partji komunistycznej przed i po zdobyciu władzy przez proletarjat. 7) Kwestja narodowościowa i kolonjalna. 8) Sprawa rolna. 9) O przyjmowaniu do III Międzynarodówki grup, niby to uznających program komunistyczny. 10) Statut Międzynarodówki. 11) Organizacja legalnych i konspiracyjnych „komórek" (jaczejek)). 12) Ruch komunistyczny wśród młodzieży. 13) Wybory. 14) Sprawy bieżące.

Pisma burżuazyjne twierdzą, że zjazd ten w rzeczywistości odbyć się ma w Wiedniu, nie zaś w Moskwie.

Belgja znosi blokadę.

Reuter donosi, że rząd belgijski uchwalił znieść blokadę Rosji.

Sowiety rozdają ordery.

Członek delegacji angielskiej — Robert Williams — sekretarz związku transportowego, będąc obecny na posiedzeniu departamentu wojennego, otrzymał „order wojenny sowietów" za zasługi, jakie położył, usiłując doprowadzić do akcji bezpośredniej robotników angielskich przeciwko interwencji Ententy w sprawach rosyjskich.

Tak samo przyznano order przewodniczącemu górników Rob. Smillie.

Kolejarze angielscy wobec amunicji dla Polski.

Nie wszystkie organizacje kolejarzy jednakowo reagują na uchwałę Kom. Wykonawczego, cofającego wezwanie poprzednie o wstrzymaniu wywozu amunicji do Polski.

I tak np. oddział Shildon I zgadza się z Kom. Wyk. i zrzuca winę na związki robotników, wytwarzających amunicję.

Również kolejarze z Battersea II są po stronie Kom. Wykon. Natomiast oddział z Barrow-in-Furness ostro protestuje przeciwko „bezmyślnej zmianie stanowiska" Komitetu, żądając powodów tej zmiany i jednocześnie potępia producentów amunicji.

Rosyjska delegacja w Anglji.

Na zaproszenie delegacji angielskiej wyjedzie delegacja rosyjskich związków zawodowych do Anglji, składająca się z następujących członków: Łozowskiego, Szlapnikowa, Piatnickiego, Asatkina, Kiselowa, Antoszkina i Gudowicza.

Angielska Partja Pracy ma wystarać się o zabezpieczenie delegacji możności przyjazdu do Anglji i swobody ruchów.

Strajk w Rosji.

W Narwie otrzymano 12 go b. m. wiadomość z Petersburga, że wybuchł strajk w wielkiej fabryce Iżorskiej. Robotnicy wystawili 12 żądań, między innemi, aby część zarobku wydawano im nie w pieniądzach, które nie mają żadnej wartości, lecz w wyrobach, które będą mogli wymienić na żywność.

Dla „uspokojenia" robotników władze sowieckie wysłały oddział marynarzy. Zagrożono, że jeżeli strajk nie skończy się w ciągu dwóch dni, to wszystkich robotników wyśle się na front...

Klerykalny bolszewizm.

Władze sowieckie wydały kalendarz z portretem — patrjarchy Tichona na okładce...

Kronika zagraniczna.

FRANCJA.

Ożywioną dyskusję w parlamencie francuskim wywołała nowa ustawa o służbie wojskowej i przewidziany budżet wojenny w wysokości 5 miljardów franków. Min. wojny Lefevre, gorąco bronił projektu rządowego armji stałej w liczbie 600 tys. i dwuletniej służby dla 18-letnich młodzieńców.

Przeciwko temu projektowi wystąpił poseł-inwalida, pułk. Fabry, domagając się znacznej redukcji armji. Wyśmiał on obawę przed wojną z Niemcami. „Wojnę będą mogli prowadzić tylko wówczas, gdy naród będzie przekonany o jej konieczności, a naród niemiecki napewno nie pragnie wojny. Gdyby się doszło do wojny, to nie będą walczyli ani z armją 100-tys., ani 500-tysięczną".

Z budżetu wojennego 4 miljardy mają być zużyte na utrzymanie armji pokojowej, z tego 900 miljonów ma iść na wojska marokańskie i wschodnie. Garnizony w Syrji i Cylicji wynosić mają 200 tys. żołnierzy.

IRLANDJA.

Na konferencji kolejarzy angielskich i irlandzkich w Bristolu uchwalono zwrócić się do rządu z żądaniem, aby zaprzestano wysyłać amunicję do Irlandji przynajmniej do czasu powzięcia uchwały w tym przedmiocie przez mający się zebrać kongres robotniczy w początkach lipca. Delegacja kolejarzy, która udała się do Lloyd George'a dla przedłożenia uchwały powyższej, przyrzekła uczynić wszystko, co jest w mocy organizacji, dla unikania dalszych zabójstw i teroru i że robotnicy irlandzcy gotowi są współdziałać z rządem, o ile ten wstrzyma posiłki broni i amunicji. Ale Lloyd George odmówił, żądając gwarancji, że w Irlandji ustaną wszelkie zabójstwa, czego delegacja, oczywiście, dać nie mogła.

AMERYKA.

Prezydent Wilson wyraża się o odbytym świeżo konwencie republikańskim w niezwykle ostrych i potępiających słowach. Konwent ten był „apoteozą reakcji", a platforma republikańska w niczem nie różni się od metod pruskich. Wilson wzywa demokratów do obrony na konwencie w St. Francisco Ligi Narodów i do polityki wręcz przeciwnej od tej, jaką uprawiają republikanie.

Na zjeździe Konfed. Pracy uchwalono znaczną większością głosów wszcząć akcję na rzecz unarodowienia kopalń i kolei mimo opozycji Gompersa, zwolennika prywatnych przedsiębiorstw. Stary oportunista dotkliwą poniósł porażkę.

BOJKOT WĘGIER.

Zgodnie z uchwałą Międzynarodówki zawodowej rozpoczął się 20-go b. m. bojkot Węgier. Depesza wiedeńska do „Freiheit" w Berlinie donosi, że w Austrji bojkot jest zupełny. Urzędnicy bankowi odmawiają wykonania czynności wekslowych i pieniężnych z Węgrami. W banku austr.-węg. 50 milj. węg. nie zostały przesłane. Wstrzymano 20 wag. cukru i ołowiu i prywatną własność Horthy'ego, przybyłą z Poli. Węgry mają papieru na 2 tygodnie tylko. Codziennie zatrzymuje się 140 wagonów węgla przeznaczonego dla Węgier.

Robotnicy Czech przyłączyli się całkowicie do akcji bojkotowej. Misja angielska w Budapeszcie pragnie pośredniczyć, ale rząd węgierski nie idzie na ustępstwa, natomiast wszczyna on akcję międzynarodową, zmierzającą do tego, by nowe rządy, mające powstać w Niemczech i Austrji nastroić wrogo względem rosnącej potęgi klasy robocznej.

Sekretarz Międzyn. Zawodowej wysłał depeszę do rządu węgierskiego, w której jeszcze raz wskazuje na rozpoczynający się bojkot i wzywa do udzielenia gwarancji, że ustaną akty teroru i że robotnicy będą mogli swobodnie organizować się.

Z drugiej strony są wiadomości, że chrześcijańsko-społeczni robotnicy Austrji odmówili poparcia bojkotu.

Depesze z Budapesztu donoszą, że wstrzymano 200 wag. jęczmienia i 200 wag. kukurydzy, przeznaczonych dla Austrji i przybyłych z Jugosławji. Oprócz tego nadeszły transporty nafty z Rumunji, zakupionej przez Austrję i już zapłaconej.

NIEMCY.

Wybory do Rady Miejskiej w Berlinie dały w wyniku 126 mandatów socjalistom obu kierunków, a 99 mandatów partjom burżuazyjnym. Berlin jest więc, tak jak dotychczas, twierdzą socjalizmu. Niezawiści otrzymali 88 miejsc, większościowcy (którzy wkrótce zostać mogą mniejszościowcami, a w Berlinie już nimi są od początku rozłamu) — 38.

Niezwykle charakterystyczny proces odbył się w tych dniach w Marburgu. Przed sądem wojennym stanęło kilku studentów, służących w charakterze ochotników w bataljonie kapit. v. Selchowa, pod zarzutem zabójstwa 15 robotników. Sprawa przedstawia się w ten sposób: 20-go marca, a więc w okresie zamachu Kappa, bataljon powyższy ruszył z Marburga do Turyngji, by zaprowadzić tu „ład i porządek". W miejscowości Settelstedt nadszedł rozkaz wysłania ekspedycji do Thal, gdzie rzekomo mieli być „spartakusowcy". Ale pokazało się, że w Thal jest spokój. Wówczas na zasadzie listy, nie wiadomo przez kogo sporządzonej, zaaresztowano 15 robotników, których niewiadomo jakiemi obciążono zarzutami, i odstawiono do Settelstedt. 25 go marca bataljon wyruszył do Gotha, na końcu pochodu szli robotnicy pod osłoną studentów. Tegoż dnia, przed godz. 8-ą wieczorem, wszyscy 15 zostali zastrzeleni po drodze, a ciała ich pozostawiono tuż przy szosie.

14 studentów pociągnięto do odpowiedzialności, ale sąd wojenny ich uwolnił, pod pretekstem, że aresztowani uciekali, a rozkaz nakazuje w takich wypadkach strzelać. Tłómaczenie to jest wierutnem kłamstwem, albowiem okazało się, że wszyscy robotnicy zabici zostali z najbliższej odległości, że zabójstwa dokonano w czasie gęstej mgły, a więc nie sposób pomyśleć, aby w razie ucieczki z 15 osób nikt nie pozostał przy życiu. Wreszcie wiadomo już w Niemczech powszechnie, co to znaczy „chęć ucieczki". Poprostu zmusza się upatrzoną ofiarę zapomocą bicia do uciekania, aby następnie „dogonić" ją kulką, a gdy to się nie udaje, morduje się ludzi bez wszelkiego powodu i wstydu. Tak postąpiono z Karolem Liebknechtem, niedawno z Paaschem, tak też postąpiono z owymi 15 robotnikami, zdradziecko zgładzonymi przez junkrów, młodych studentów, zaprawiających się w rzemiośle katowskim na bezbronnych robotnikach.

Telegramy.

Komunikat Polskiego Sztabu Generalnego

Warszawa, 25 czerwca.

(P. A. T.). Komunikat Sztabu Generalnego W. P. z dnia 25 czerwca 1920 r.:

W dniu wczorajszym nieprzyjaciel zaatakował nasze pozycje w rejonie jeziora Muszuszol. Oddziały nasze po odparciu ataków, przeszły do kontrakcji, rozbiły nieprzyjaciela, wzięły jeńców i 6 kar. masz.

Na południowym Polesiu, w rejonie Sławeczny nasz oddział wypadowy w walkach z 25 dyw. bolszewicką wziął jedno działo i 2 karabiny maszynowe. Również 26 p. p. zdobył w kontrataku 4 działa i 8 kar. maszynowych.

Według dodatkowych meldunków w rejonie Ignatopola w dn. 21 czerwca 5 p. p. rozbił 3 pułki jazdy nieprzyjacielskiej, zdobył 18 karabinów maszynowych i wziął jeńców.

Zacięte walki oddziałów naszych z konną armją Budiennego, posiłkowaną przez piechotę w rejonie Zwiahla, trwają ze zmiennem szczęściem, przybierając charakter coraz bardziej zacięty.

Na linji Słuczy lokalne utarczki patroli wywiadowczych.

Nasz wypad w rejonie Letyczowa doprowadził do rozbicia oddziału nieprzyjacielskiego, przyczem wzięliśmy 2 działa i 1 karabin maszynowy.

I. Zastępca Szefa Sztabu Generalnego:
(—) Kuliński, Gener.-podpor.

Strajk w Karwinie.

Cieszyn, 25 czerwca.

(Tel. własny).

W jednym z ostatnich numerów omawia bratni nasz organ „Robotnik śląski", sprawę strajku karwińskiego. Strajk ten zrobił swoje, ruszył on sprawę Śląska z martwego punktu, zrobił ją głośną, tak, że echo tego, co się działo na Śląsku doszło aż do Paryża, przyczynił się do zdyskredytowania rządów p. Manneville'a, a przedewszystkiem uniemożliwił przeprowadzenie plebiscytu w tych warunkach, jakie stworzyli Czesi przy poparciu i z wolą komisji aljanckiej w Cieszynie.

Strajk karwiński połączony był z ogromnemi ofiarami dla Polski. Polska tracąc przydział węgla cieszyńskiego skutkiem 6-tygodniowego trwania strajku straciła dotąd 120.000 ton węgla i 20.000 ton koksu, cały przemysł śląski a po części i poznański poniósł wielkie szkody, szkody poniosły także same kopalnie karwińskie pozostając tak długo w bezczynności. Wielkie ofiary ponieśli sami górnicy, pozostając dotychczas już 6-ty tydzień w ofiarnej walce, pozbawieni zarobku. Mimo te wszystkie ofiary, strajk odniósł swój sukces. Dzisiaj w chwili, gdy plebiscyt został już faktycznie uniemożliwiony i gdy sprawa Śląska ma zostać załatwiona drogą arbitrażu, główne zadanie górników karwińskich co do usunięcia żandarmerji czeskiej straciło swoją pierwotną doniosłość. Obecność żandarmerji tej niemożliwa była w gminie w razie, gdyby miał być tam przeprowadzony plebiscyt, pozostawienie jej obecnie jest i nadal prowokujące, ale już nie tak niebezpieczne jak w razie plebiscytu. Strajk trwa już 6-ty tydzień i obejmuje 8 szybów, uczestniczy w nim zwyż 12.000 ludzi, wszelkie próby złamania strajku podejmowane przez Czechów i komisję aljancką okazały się bezowocne. W tych dniach zostaną zdecydowane dalsze kroki co do taktyki strajkowej.

Po zbrodni w Starej Wsi na Spiszu

Nowy Targ, 25 czerwca.

(P. A. T.). Biuro prasowe Komitetu spisko-orawskiego donosi: Wskutek postępowania podkomisji plebiscytowej położenie w Starej Wsi zaostrza się coraz bardziej. Mimo układu pana Devonne z przedstawicielem Polski co do użycia polskich urzędników do obsługi telefonów, p. Devonne stara się zredukować ich liczbę. Nic dziwnego, że wobec niewyraźnego stanowiska podkomisji żandarmerja czeska pozwala sobie na dalsze aresztowania w okolicznych wsiach.

Na Górnym Śląsku.

Bytom, 24 czerwca.

(P. A. T.). Polskie pisma górnośląskie donoszą o nowych nadużyciach Sicherheiswehry, która w powiecie kozielskim daje się ludności polskiej poważnie we znaki. Stwierdzono, że niektórzy żołnierze Sicherheitswehry dopolski powiatowy komitet plebiscytowy w Końsku. W Mikołajowie przybyła Sicherheitswehra do znanego powszechnie zakładu wydawniczego Miarki i chciała samowolnie dokonać konfiskaty całego nakładu humorystycznego czasopisma plebiscytowego „Kocynder", którego Nr. 2 poświęcony jest specjalnie działalności Sicherheitswehry. Na rozkaz kontrolera koalicyjnego powiatowego w Pszczynie musiała Sicherheitswehra zaniechać konfiskaty.

Bytom, 25 czerwca.

(P. A. T.). Im więcej zbliża się termin konferencji w Spaa, tem bardziej wzmagają się zbrojne napady Niemców na Polaków na G. Śląsku. W ostatnich dniach było kilka takich napadów w powiatach Głupczyckim, Strzeleckim, Opolskim i Lublinieckim; wczoraj zaś pragnęli Niemcy — a specjalnie ich bojówki — wywołać rozruchy w powiecie Bytomskim w gminach Karb i Szarle.

Wszystkie napady mają na celu wywołanie ciągłego niepokoju, ażeby na konferencji w Spaa Niemcy mogli twierdzić, że plebiscyt na G. Śląsku jest narazie niemożliwy. Pisma, omawiając te wzmagające się z dniem każdym napady niemieckie, nawołują do zorganizowania samoobrony, któraby Niemcom dowiodła, że G. Śląsk jest polski i prowokacje ich i napady na Polaków nie ujdą im bezkarnie.

Parlament czeski przeciwko arbitrażowi.

Paryż, 24 czerwca.

(P. A. T.). (Radjo). Z Pragi donszą: Komisja spraw zagranicznych prowadziła we wtorek dyskusję w kwestji cieszyńskiej. Wszystkie partje włącznie z Niemcami po wysłuchaniu nowego expose p. Benesza wypowiedziały się kategorycznie za wykonaniem plebiscytu i przeciwko arbitrażowi w sprawie Cieszyna.

Rozruchy w Czechach.

Praga, 25 czerwca.

(P. A. T.). Wczoraj i przedwczoraj przyszło w Igławie do krwawych starć ludności niemieckiej z legjonistami czeskimi. Zginęło w czasie zajść 2-ch żołnierzy czeskich. Kilkunastu Niemców jest ciężko rannych. Władze czeskie dokonały wczoraj w Igławie aresztowań; aresztowanych jest stu kilkunastu Niemców.

Praga, 25 czerwca.

(P. A. T.). Na wczorajszem posiedzeniu senatu doszło w czasie obrad nad ustawą o pożyczce wojennej do burzliwych scen. Grupa niemiecka zażądała natychmiastowego przerwania posiedzenia. Senator niemiecki Hartl wołał: „W Igławie strzelają, ludność pada od kul legjonistów; przeszło 100 osób uwięziono. Są trupy. Żądamy przerwania posiedzenia". Powstała wielka wrzawa. Gdy nawoływania do porządku nie odniosły skutku, posiedzenie przerwano.

Rokowania z Krasinem postępują naprzód.

Londyn, 25 czerwca.

(P. A. T.). (Radjo). Lloyd George oświadczył, że rokowania z Krasinem postępują naprzód. Lloyd George spodziewa się, że wkrótce będzie mógł zdać sprawę z tych rokowań.

Zmiany w Rosji?

Praga, 24 czerwca.

(P. A. T.). Czeskie biura prasowe donosi: Według informacji „Evening Standard" ze źródeł dyplomatycznych, rosyjscy przywódcy bolszewiccy, między nimi Lenin, zabiegają o utworzenie w Rosji rządu koalicyjnego. W najbliższych dniach można spodziewać się zmiany ustroju w Rosji.

Rosja a Niemcy.

Nauen, 24 czerwca.

(P. A. T.). (Radjo). Rosyjski komisarz ludowy do spraw zagranicznych Cziczerin oświadczył wobec przedstawiciela niemieckiej centrali państwowej niesienia pomocy jeńcom wojennym i cywilnym w Moskwie, że wszelkie pogłoski o wrogich zamiarach Rosji względem Niemiec, rozsiewane w związku z wojną rosyjsko-polską, pozbawione są wszelkich podstaw. Względem Niemiec Rosja sowiecka dąży do możliwie najrychlejszego nawiązania bliższych stosunków ekonomicznych, politycznych i kulturalnych.

Kary na robotników w Rosji.

Nauen, 25 czerwca.

(P. A. T.). (Radjo). „Vorwärts" przedrukowuje moskiewski radjotelegram, według którego personel warsztatów kolejowych w Tule z powodu małej wydajności pracy i zbrodniczej obojętności wobec obowiązk., postawiony został przed sąd. Wielu robotników zostało skazanych na 10 lat robót przymusowych.

Exposé p. Giolitti'ego.

Rzym, 24 czerwca.

(P. A. T.). (Havas). Zarówno parlament jak i senat przyjęły gorąco program Giolitti'ego. Nowy premjer kładzie nacisk na konieczność ścisłej łączności z sojusznikami oraz na wznowienie prawidłowych stosunków z Rosją. Pozatem program premjera zapowiada projekt reformy konstytucji i poważnej działalności rządowej, zmierzającej do zwalczania drożyzny.

Przesilenie w Austrji.

Wiedeń, 25 czerwca.

(P. A. T.). (Radjo). Biuro kor donosi Chrześcijańsko-socjalni członkowie gabinetu wystosowali do prezydenta Seitza pismo, w którem proszą, ze względu na obecne stosunki polityczne o zwolnienie ich od pełnienia poruczonych im czynności.

Bojkot Węgier.

Wiedeń, 25 czerwca.

(P. A. T.). (Radjo). Wedle informacji jednej z tutejszych korespondencji, kanclerz dr. Renner wyraził wobec posła węgierskiego gotowość pośredniczenia w zatargu między rządem węgierskim a międzynarodowym kongresem robotniczym w Amsterdamie.

Wojna domowa w Irlandji.

Londyn, 24 czerwca.

(P. T. A.). (Havas). Sekretarz stanu dla Irlandji otrzymał terminową depeszę od władz miejskich w Londonderry ze skargą na bezczynność władz państwowych i z oznajmieniem, że położenie jest beznadziejne. Sekretarz stanu odpowiedział, że przedsięwzięto kroki celem zaradzenia położeniu.

Niemcy w Lidze Narodów.

Poldhu, 25 czerwca.

(P. A. T.). (Radjo). W Izbie niższej oświadczył Lloyd George, że Niemcy zostaną zaproszeni na członka Ligi narodów, skoro udowodnią, że szczerze starać się będą wypełniać warunki traktatu pokojowego. W dalszem przemówieniu poruszył premjer także przyszłe losy eks-cesarza Wilhelma.

Ambasador francuski w Berlinie.

Paryż, 25 czerwca.

(P. A. T.). (Havas). Nowy ambasador Francji w Berlinie Laurent, oświadczył współpracownikowi „Excelsiora", że największą wagę przywiązywać będzie do spraw ekonomicznych i finansowych, oraz, że będzie bronił interesów Francji stosownie do postanowień traktatu, a zarazem będzie dążył do zbliżenia pokojowego Francji i Niemiec.

Rozbrojenie Niemiec.

Lyon, 24 czerwca.

(P. A. T.). (Radjo). Trzy noty, podpisane przez Milleranda, zostały wręczone w środę p. Goeppertowi, prezesowi delegacji niemieckiej. Pierwsza nota wzywa Niemcy do wykonania w terminie możliwie najkrótszym klauzul traktatu wersalskiego, postanawiających, że armja niemiecka ma być zredukowana do 100.000 ludzi. Następnie Sicherheitspolizei powinna być zastąpiona przez organizacje okręgowe. Druga nota odnosi się do redukcji uzbrojenia, zniszczenia materjału itd. Trzecia nota tyczy się sprawy lotnictwa.

W parlamencie niemieckim.

Nauen, 25 czerwca.

(P. A. T.). (Radjo). Parlamentarna frakcja socjalistów większości, jako partja najsilniejsza wybrała posła Lobego na prezydenta parlamentu. W piątek odbędą się wybory prezydjum. Niezależni socjaliści, centrum i niemiecka partja ludowa otrzymają po jednym wiceprezydencie. Dwa miejsca sekretarzy otrzymają socjaliści większości. Lista ministrów nie jest jeszcze gotowa.

Nauen, 25 czerwca.

(P. A. T.). (Radjo). W czwartek po południu odbyło się pierwsze posiedzenie nowoobranego parlamentu niemieckiego, miejsca ministerjalne nie były zajęte, gdyż większość ministrów zajęła miejsca między posłami. Socjalista większości Ricke, jako najstarszy wiekiem otworzył posiedzenie. Następne posiedzenie odbędzie się dziś po południu.

Powstanie w Albanji.

Rzym, 24 czerwca.

(P. A. T.). (Havas). Z Vallony donszą, iż powstańcy zaatakowali Włochów w Trionero. Napastnicy zostali rozproszeni ze znacznemi stratami.

Powstanie tureckie.

Londyn, 25 czerwca.

(P. A. T.). (Havas). „Times" dowiaduje się, iż Anglicy zniszczyli fortyfikacje na wschodnim brzegu Dardanelów.

Londyn, 25 czerwca.

(P. A. T.). (Havas). Według „Daily Mail" Mustafa Kemal oświadczył, iż nie może oprzeć się Grekom, lecz będzie przeciwdziałał uspokojeniu Azji Mniejszej.

Smyrna, 24 czerwca.

(P. A. T.). (Havas 23 czerwca). Wojska greckie zaatkowały pozycje tureckie i rozproszyły Turków, skoncentrowanych około Akchissar. Po zajęciu tego miasta wojska greckie posunęły się na północ.

Poldhu, 25 czerwca.

(P. A. T.). (Radjo). Telegram ze Smyrny donosi, że ofensywa grecka przeciw Turkom postępuje zwycięsko. Turcja skoncentrowała swoje siły w okolicy Akhisar o 50 mil na północny wschód od Smyrny. Grecja zmusiła je jednakże do ucieczki. Grecy zajęli Akhisar i postępują naprzód w kierunku północnym.

Losy Mezopotamji.

Horsea, 25 czerwca.

(P. A. T.). (Radjo). Sir Percy Coxton został mianowany najwyższym reprezentantem w Mezopotamji. Mezopotamja otrzyma samorząd z radą stanu, na czele której stanie arabski prezydent. Zgromadzenie narodowe powstanie w drodze wyborów. Źródła naftowe przejdą w posiadanie państw arabskich z zachowaniem umów, które przed wojną rząd turecki pozawierał z innemi mocarstwami.

Litewski minister spraw zagranicznych.

Nauen, 24 czerwca.

(P. A. T.). (Radjo). Litewski przedstawiciel dyplomatyczny w Berlinie dr. Puricki wszedł do gabinetu litewskiego, jako minister spraw zagranicznych.

Katastrofa kolejowa.

Kraków, 25 czerwca.

(P. A. T.). Jak podaje „Goniec Krakowski", dziś rano na kolejce wązkotorowej, prowadzącej z Zakrzówka do Kobierzyna, pociąg złożony z maszyny i 25 wagonów, naladowanych kamieniami, skutkiem zepsucia się hamulca, stoczył się z nasypu, przyczem 5 robotników, towarzyszących pociągowi zostało ciężko poranionych.

Z życia partji.

Drugi odczyt tow. A. Szrejdera. W niedzielę, dn. 27 b. m. o godz. 6 wiecz., w lokalu Uniwersytetu Ludowego, Oboźna 4, tow. A. Szrejder wygłosi drugi odczyt o stosunkach obecnych w Rosji p. t.: „Praktyka rządów sowieckich". Wstęp mają członkowie P. P. S. za opłatą 3 mk. tytułem pokrycia kosztów organizacji odczytu.

Konferencja okręgu Warszawa-Podmiejska.

Do komitetów: Pruszkowa, Grodziska, Żyrardowa, Mszczonowa, Wyszkowa, Błonia, Leszna, Jeziorny, Skierniewic, Piaseczna i Grójca.

O. K. R. Warszawa-Podmiejska zwołuje na dzień 27 b. m. doroczną Konferencję Okręgową, na którą Sz. Towarzysze muszcie przysłać conajmniej 2-ch delegatów, gdyż sprawy są bardzo ważne i nie cierpiące zwłoki.

Porządek dzienny Konferencji następujący:

1) Sytuacja polityczna. 2) Sprawozdanie egzekutywy O. K. R. Warszawa-Podmiejska. 3) Sprawozdanie delegatów. 4) Sprawy organizacyjne. 5) Wybór egzekutywy Komitetu O. K. R. Warsz.-Podm. 6) Wolne wnioski.

Konferencja rozpocznie się o godz. 10-ej rano punktualnie w lokalu O. K. R. Warszawskiego, Al. Jerozolimskie 56.

Baczność Pruszków i okolica! Dnia 27 b. m. odbędzie się wielka zabawa w Pruszkowie w lasku Komorowskim, staraniem połączonych sił miejscowego Kom. P. P. S. i Gł. Amerykańskiego Stow. Mech. Polskich.

Program zabawy bogaty, obfituje w niespodzianki.

Uprasza się tow. i sympatyków o liczne przybycie.

Komitet.

Kom. Kolejowy. Zebranie egzekutywy Kom. Kol. odbędzie się dziś, 26 b. m., w sobotę o godz. 5 po poł. w lokalu Al. Jerozolimska Nr. 56.

Zebranie Komitetu dzielnicy Powązkowskiej odbędzie się w d. 26 b. m., t. j. w niedzielę o godz. 4 p. p. w lokalu Okopowa 30.

Posiedzenie Warszawskiego Okręgowego Komitetu Robotniczego P. P. S. odbędzie się w środę, dnia 30 czerwca, o godz. 7 wieczorem punktualnie w lokalu O. K. R., Al. Jerozolimska 56.

„Trybuny" Nr. 25 (37) zawiera treść następującą: Rozstrój. — Walka o duszę dziecka (J. Grom). — Wrażenia delegacji na Kongres Kobiet w Ameryce III (Dr. M. Bornszteinowa). — Listy włoskie (...g) — Duszę mi wypełniła radość cicha, błoga (W. Wolski). — Straszliwi solomończycy (J. London). — Teatr. — Kronika polityczna. — Życie gospodarcze. — Przegląd prasy, i t. d.

Z ruchu robotniczego.

„Górnik", organ Związku robotników przemysłu górniczego, wychodzący dotychczas we Frysztacie, przenosi się do Sosnowca, gdzie wychodzić będzie we własnej drukarni. We wszystkich sprawach redakcyjnych i administracyjnych należy zwracać się pod adresem: Drukarnia „Górnika" Sosnowiec, ul. Florjańska 16.

Z życia Kooperatywy pracowników żeglugi polskiej. Dnia 14 czerwca r. b. o godz. 6-ej wiecz. w sali Muzeum Przemysłu i Rolnictwa odbyło się doroczne Walne Zebranie członków Stowarzyszenia Pracowników Żeglugi Polskiej. Na zebranie to, naznaczone w drugim terminie, przybyło około 130 osób, reprezentujących 1200 członków.

Po przyjęciu sprawozdania Zarządu do wiadomości, zatwierdzeniu bilansu na 1919 rok i wyrażeniu podziękowania dotychczasowemu Zarządowi za dotychczasową działalność, przystąpiono do wyborów nowego Zarządu i Komisji Rewizyjnej.

Prezesem został obrany przez aklamację dotychczasowy prezes Stowarzyszenia — Józef Gonerko. Członkami Zarządu zostali wybrani: pp. Edward Idzikowski, Ignacy Górecki, Bronisław Chrzanowski, Alfred Wurm. Jan Ciechanowski i Wiktor Kalwasiński. Do Komisji Rewizyjnej: Kazimierz Piotrowski, Władysław Alwas, Wiljam Ramus, Jan-Kazimierz Jabłoński i Juljan Kenig. Pozatem uchwalono nadwyżkę za 1919 rok w sumie 19.094 mk. 71 fen. przekazać na kapitał rezerwowy. Uchwalono przeznaczyć na cele plebiscytowe 8000 marek, a także podwyższenie udziałów do 200 marek.

Sprawozdanie Zarządu, wygłoszone na początku Zebrania przez prezesa Stowarzyszenia, J. Gonerko, wykazało na zasadzie sporządzonego stanu rachunków na 14 czerwca 1920 r., że stan materjalny Stowarzyszenia doskonale się przedstawia, albowiem stosunkowo do nieznacznego kapitału obrotowego, czysty zysk wyniósł na 14 czerwca przeszło 200,000 marek, jest bardzo dobry i wymownie świadczy o doskonałem i umiejętnem kierownictwie. Dlatego też Stowarzyszenie Spółdzielcze pracowników Żeglugi Polskiej, jako placówka ekonomiczno-społeczna przedstawia dużą wartość i należy jej życzyć dalszego, tak dobrego, jak dotychczas rozwoju, co przy dotychczasowych wysiłkach kierownictwa i poparciu tych wysiłków przez stowarzyszonych członków i ogół pracowników Żeglugi, doprowadzi do rozkwitu tej tak pożytecznej instytucji.

Baczność Dozorcy Domowi! W dniu 27-go, w niedzielę, odbędzie się zebranie w lokalu Związku przy ulicy Leszno 48, o godzinie 2 p. p.

Baczność Szoferzy! Zw. Zaw. Automobilistów zawiadamia swoich członków, że dnia 26 czerwca o godz. 5-ej po poł. w O. K. R. (Aleje Jerozolimskie 56) odbędzie się Ogólne Zebranie w drugim terminie.

Prosimy o liczne przybycie — sprawy bardzo ważne.

Zarząd.

Z. P. M. S. Sekretarjat Z. P. M. S. zostaje przeniesiony z lokalu Związku robotników rolnych do O. R. R. (Aleja Jerozolimska 56, pokój 6). Czynny codziennie w godzinach między 6½ a 7½.

Życie gospodarcze.

Notowania giełdy warszawskiej.

Franki franc. 12:50—12.20.
Funty szterl. 560—570.
Dolary 135—132.
Ruble (500) 248—253.

Bank Komunalny. Dziś, dn. 26 czerwca o godz. 11 rano w sali posiedzeń Rady Miejskiej odbędzie się drugie zebranie ogólne Banku Komunalnego, ważne i prawomocne przy obecności ¼ ogółu akcjonarjuszów.

(a) **Uruchomienie papierni.** Ministerjum Przemysłu i Handlu przedsiębierze kroki ku uruchomieniu fabryk papieru w Poninkach, na Wołyniu. Komisarzowi okręgowemu w Łucku polecono delegować do Warszawy przedstawicieli fabryki dla złożenia kosztorysów i omówienia spraw, związanych z uruchomieniem papierni. Fabryka w Poninkach znajduje się w stanie dobrym i przed wojną dostarczała papieru dla całej Kijowszczyzny.

(a) **Odbudowa kraju.** Lasy z leśnictw rządowych w Rafałowej, Piasecznie, Delatynie i Mikuliczach w Małopolsce rząd oddał do eksploatacji spółce budowlanej pod firmą „Budulec", która zobowiązała się mocą umyślnej umowy dostarczać materjał leśny dla odbudowy kraju.

(a) **Wielki obstalunek.** Ministerjum Wojny traktuje obecnie z fabrykami łódzkiemi na wykonanie 15.000.000 metrów sukna. Na poczet tego obstalunku fabrykanci przy obecnym stanie przemysłu i fabryk terminowo wykonać mogą na razie 3.000.000 metrów.

Kronika.

Głodówka w Cytadeli.

W Cytadeli czterech więźniów politycznych: Łąkowski, Purman, Sawicki, Janowski — rozpoczęło głodoówkę, siedzą bowiem już kilka miesięcy bez badania.

(a) **Gaz.** Wobec zupełnego pogaszenia pieców w gazowniach miejskich podczas strajku robotników zakładów użyteczności publicznej niektóre urządzenia popsuły się i wymagają naprawy. Wskutek tego zakłady gazowe będą uruchomione i rozpoczną dostarczanie gazu mieszkańcom nie wcześniej, jak za tydzień, lub 10 dni. W lepszym porządku znajduje się gazownia przy ul. Ludnej, gdzie wszelkie roboty dla uruchomienia rozpoczęto onegdaj.

(a) **Dla inwalidów.** Obecnie Ministerjum Wojny czyni przygotowania do objęcia instytucji inwalidzkich w Oświęcimiu, gdzie znajduje się umyślny szpital, fabryka protez, szkoła dla inwalidów, różne warsztaty rękodzielnicze i szereg zabudowań. Opracowany jest kosztorys budżetu zakładów.

Deklaracje o posiadanych towarach. Komisarjat Rządu na m. st. Warszawę podaje do wiadomości, że pp. kupcy, składający, zgodnie z rozporządzeniem Ministerjum Spraw Wewnętrznych i Ministerjum Spraw Wojskowych z dn. 1 listopada 1919 r. (Monitor Polski Nr. 246 z dn. 12 listopada 1919 r.), w przedmiocie zaopatrywania armji w odzież, bieliznę i t. p., w biurze Komisarjatu deklaracje o posiadanych towarach, winni obecnie w myśl żądania Ministerjum Spraw Wojskowych z dn. 19 czerwca r. b. do każdej nowej deklaracji dołączyć próbki odpowiednich materjałów łokciowych.

(m) **W sprawie wypadków samochodowych. Przepisy dla przechodniów.** Wczoraj na rogach ulic rozlepiono rozporządzenie, podpisane przez komendanta policji państwowej, M. Szacińskiego. Rozporządzenie to brzmi:

„W celu zapobieżenia wypadkom samochodowym zostały wydane przez właściwe władze odpowiednie surowe przepisy dla kierowców samochodowych i kierowcy winni niestosowania się do nich, oraz pasażerowie samochodów, są pociągani do odpowiedzialności i karani z całą surowością.

Zarządzenia te wpłynęły na znaczne zmniejszenie się ilości wypadków samochodowych, jednakże żadne kroki władz nie osiągną pełnego skutku, jeśli publiczność ze swej strony nie będzie zachowywała należytej ostrożności i będzie lekceważyła niebezpieczeństwo, jakie jej grozi przy stale wzmagającym się ruchu kołowym w Warszawie.

W celu ustrzeżenia się od wypadku publiczność winna pamiętać, że:

1) jezdnia przeznaczona jest przedewszystkiem dla wozów i pojazdów, a każdy przechodzień schodzący z chodnika i przechodzący przez jezdnię narażony jest na niebezpieczeństwo;

2) nie należy zatem nigdy opuszczać chodnika, nie rozejrzawszy się uprzednio po jezdni w obu kierunkach;

3) przechodząc przez pierwszą połowę jezdni, należy szczególnie pilnie patrzeć w lewo, a przez drugą połowę — w prawo;

4) szczególną ostrożność należy zachować przy przechodzeniu przez jezdnię na skrzyżowaniu się ulic, przy wysiadaniu z tramwajów lub dorożek, oraz przy przechodzeniu przed lub za tramwajami i t. p.".

Świadczenie absolwentów. Ministerjum wojny poleciło uniwersytetom niezwłocznie zakończyć powołanie do świadczeń wojskowych absolwentów medyków i medyczek.

(m) **Pożar w Zamku.** Wczoraj o g. 9 i pół rano zawiadomiono ratuszowy oddział straży ogniowej o pożarze, wynikłym w Zamku Królewskim. Na ratunek wyruszyły wszystkie oddziały straży. Okazało się, że w II dziedzińcu, wskutek wrzucenia do skrzyni gorącego popiołu, zapaliły się złożone tam śmiecie. Ogień, przed przybyciem straży ugasili stróże miejscowi.

(m) **Pościg i strzały.** Wywiadowca urzędu śledczego, Olszewski, na ul. Wielkiej dał dwa strzały z rewolweru za uciekającym Józefem Stryjewskim (Browarna nr. 13), który w restauracji przy ul. Wielkiej nr. 63 usiłował przeszkodzić mu w czynnościach służbowych. Na skutek strzałów Stryjewski zatrzymał się i został aresztowany.

(m) **Wykrycie systematycznej kradzieży.** W rzeźni M. Kruka przy ul. Liwskiej nr. 12, w Grochowie od pewnego czasu popełniano systematyczną kradzież materjału budowlanego, oraz lin, wartości ogólne 150,000 mk. Poszkodowany posądził o kradzież Wawrzyńca i Józefa braci Janickich oraz ich siostrę Apolonję, których zatrzymano. Część skradzionego materjału odebrano od Wawrzyńca Janickiego, zamieszkałego pod borem Wawerskim, przyczem w mieszkaniu jego znaleziono większą ilość różnych rzeczy pochodzenia wojskowego, pozostawionych przez Rosjan podczas ewakuacji i przedstawiających wartość około 50,000 marek.

(m) **Na gorącym uczynku.** W fabryce Hantkego przy wyjściu robotników na obiad zatrzymano robotnika Józefa Romanowskiego, który miał ukryty pod marynarką krążek drutu żelaznego wagi około 10 funt., wartości 250 mk.



Aleksandra z Luisskoff'ów

REZNER

Opatrzona Św. Sakramentami po krótkich lecz ciężkich cierpieniach zasnęła w Bogu dn. 23 Czerwca 1920 r., przeżywszy lat 68.

Pogrążeni w głębokim smutku dzieci i wnuki. Wyprowadzenie zwłok nastąpi dn. 25 b. m. t. j. w piątek o godz. 8 i pół rano z domu (Warecka 7), do kościoła na Powązkach. Nabożeństwo żałobne za spokój duszy zmarłej odbędzie się dn. 26 b. m. t. j. w sobotę o godz. 10 z rana. Eksportacja zwłok zaraz po nabożeństwie na cmentarz Powązkowski.

(m) **Pożar w Wilanowie.** Wczoraj o godz. 6-ej wiecz. kłęby dymu ukazały się w stronie Wilanowa. Jak się okazało, pożar wybuchł na wsi sąsiadującej z Wilanowem. Na ratunek podążyły straż ochotnicza z Czerniakowa i duży samochód z 1-go oddziału straży z komendantem Hasko. W ciągu godziny podobno spaliło się 6 domów.

(m) **Wykolejenie pociągu.** Wczoraj w południe na placu przy zbiegu ul. Nowowiejskiej, Polnej, Wielkiej i Śniadeckich, wprost bramy na pole Mokotowskie wyszło z szyn kilka wagonów towarowych kolejki Grójeckiej. Po pewnym czasie służba kolejki przy pomocy przechodniów wagony skierowała na szyny. Wypadku z ludźmi nie było.

Z sądów.

O wydanie księdza Niemcom.

Głośna sprawa Józefa Szwarcenzera, b. obrońcy sądowego w Kutnie, współwłaściciela majątku Miłonice, skazanego niedawno przez Sąd okręgowy we Włocławku na karę śmierci z zamianą na mocy amnestji na dożywotnie ciężkie więzienie za wydanie księdza Franciszka Pruskiego Niemcom i przyczynienie się do jego rozstrzelania, — była w ciągu ostatnich 5 dni przedmiotem nader gorących rozpraw w sądzie apelacyjnym. Rozprawom przewodniczył prezes Sądu Supiński, referował zaś sprawę sędzia Borkowski. Oskarżenie popierał specjalnie delegowany do tej sprawy prokurator z Włocławka dr. Łepkowski, który oskarżał już w tej sprawie i w instancji 1-ej.

Po nader wyczerpującym referacie, trwającym niespełna 3 dni, rozpoczął swe oskarżenie z wielką swadą przedstawiciel urzędu publicznego, skreśliwszy źródło powstania tej rozgłośnej sprawy, poczem dowodził:

Zbrodnia, popełniona na osobie ks. Pruskiego, nie powinna być rozpatrywana z punktu widzenia tej lub owej orjentacji politycznej; nawet głos oburzenia opinji publicznej nie powinien mieć dostępu do sali sądowej, gdzie na zasadach dowodów niewzruszonych wyrok ferowany być winien. Może to nie dzieło zwykłego przypadku, że dzień pogrzebu ofiary Szwarcenzera przypada właśnie na dzień rozpoczęcia sądu nad winą jego. Po latach 5-iu, gdy w Łodzi grzebano rozstrzelanego kapłana, przyszedł dzień sądu i pokuty dla winowajcy. W tragicznym momencie rozpoznania osoby księdza Pruskiego, zaaresztowanego w Łodzi pod fałszywem nazwiskiem Szypowskiego, wołał Szwarcenzer: „to jest przecież ksiądz Pruski“, któremu winowajca wręczył 10 marek i obdarzył go obłudnym pocałunkiem.

Po tem poznaniu żalił się ks. P. jednemu ze świadków, że Szwarcenzer go zdradził i prosił, by zawiadomić władze polskie, iż schodzi ze świata wskutek donosu Szwarcenzera. Sąd polowy, który się odbył nad księdzem, to nie był sąd, ale banda opryszków, znęcających się nad ofiarą i skazująca księdza na rozstrzelanie, nie stwierdziwszy dowodów winy ani czynu przestępnego, jaki zarzucany był ks. Pruskiemu gołosłownie, jakoby wydał wojskom rosyjskim spadłego na polach Kramska lotnika niemieckiego. Taki sąd zbyt żywo przypomina czerezwyczajkę bolszewicką.

W dniu 17 czerwca 1915 r. rozstrzelano ks. Pruskiego: u wrót kościoła w Łodzi stanął żandarm pruski, rozpędzając tłumy ludu pobożnego i najbliższą rodzinę; duchowieństwu wzbroniono iść za pogrzebem, dla ojca, matki i rodzeństwa zostały tylko luźne kartki brewiarza, stanowiące testament kapłana: „na rozprawy prowadzono mnie, jak psa na postronku, oddajcież owe 10 srebrników temu Judaszowi, który mnie zdradził; jako kapłan przebaczam złoczyńcy, ale niech sprawiedliwość polska wymierzy mu karę właściwą. Salve te in Christo Vivat Polonia“ — oto ostatnie słowa umęczonego kapłana polskiego.

Czyż oddanie rodaka w ręce okupantów — mówi prokurator, nie jest równe wrzuceniu ofiary do klatki z lwem czy tygrysem? Gorzej jeszcze — bo dzikie zwierzę, skoro się przedtem krwi nachłeptało, może się nie tknąć ofiary, gdy sądy niemieckie szafowały krwią polską w sposób nierównie obfitszy. Powoławszy się następnie na cały szereg dowodów rzeczowych, mówca zaznacza: nie lęka się oskarżony, że Piotrowin z grobu wstanie, by z woli kapłana świadectwo dać prawdzie. Czasy cudów minęły, a jednak te na modlitewnych kartkach brewiarza spisano słowa, które dziwnie na pamięć przywodzą męczeństwo na Golgocie spełnione, są jakby cudownie wskrzeszonem świadectwem tego, co umarł, przeciw temu, który żyw — dziś na ławie oskarżonych w sądzie polskim siedzi. Żegnając w ostatnich słowach Ojczyznę, ks. Pruski był pełny świadomości, jaka kaźń go czeka.

Szwarcenzer bronić się może będzie, że z art. 108 k. k. sądzonym być nie może, bo dla jego duszy pogrążonej w trzęsawiskach moral insanity, Polska poddana carom rosyjskim nie istniała, więc i zdrady wobec niej być nie mogło. Najprzykrzejszy to moment przemówienia mego — ciągnął dalej prokurator, ale z urzędu mego wynika konieczność wspierania się li tylko na objektywnych dowodach, które poza światem uczuć stoją. Polska nieprzerwanie była i istniała: na mapach geograficznych widniał napis „Królestwo Polskie“, car rosyjski tytuł „Króla polskiego“ nosił, to stwierdzają kongresy i życie, gdy w Konstantynopolu w poselstwie ostatnio nawet jeszcze świecił pustką fotel dla nieobecnego posła polskiego.

Salve te in Christo Vivat Polonia — temi słowy o pomstę za zdradę Ojczyzny — woła kapłan polski, wydany żołdactwu wrogiemu pocałunkiem Judasza. Nad Judaszem, niechaj teraz Wysoki Trybunał apelacyjny sąd uczyni, — zakończył prokurator.

Obrońca oskarżonego (z urzędu) adw. Wł. J. Zawadzki popierał skargę apelacyjną. Wskazawszy na wstępie swego kilkugodzinnego przemówienia na trudność zadania, jakie jako prawnik i Polak w sprawie tej napotkał, oraz podkreśliwszy ujemny pod względem narodowym objaw, że oko polskiej sprawiedliwości dostrzega przestępców minorum gentium, nie widzi natomiast zbrodniarzy wielkich, którzy nie jednego obywatela, lecz ich miljony i całe dzielnice kraju Niemcom za złudne obietnice oddać chcieli,—przeszedł następnie obrońca do analizy prawnej oskarżenia, wskazał na brak w czynach Szwarcenzera zasadniczych cech przestępstw, przewidzianych przez art. 455 i 108 k. k. i wreszcie na cały szereg sprzeczności w wyroku I instancji, opartego na domniemaniach i przypuszczeniach, oraz na brak istotnego materjału — akt niemieckich.

Oskarżony w „ostatniem słowie“, które trwało niespełna dwa dni, dowodził, że jest ofiarą pomyłki sądowej i w tym względzie powoływał się na cały szereg sprzeczności w zeznaniach świadków i na presje uprzedzonej doń opinji we Włocławku i wreszcie na czerpanie oskarżającego materjału jedynie z pogłosek, miast ze źródła — z akt sądu niemieckiego w sprawach niesłusznie jemu przypisywanych ofiar rozstrzelania. Następnie poddał krytyce motywy Sądu okręgowego, że państwo polskie istniało od roku 1815 wobec tego, że cesarz rosyjski posiadał tytuł króla polskiego. Jeśli tak— wywodził oskarżony — jeśli car moskiewski był naszym królem, to wszystkich naszych bohaterów, walczących o wolność, należałoby nazwać zdrajcami, a obok mnie na ławie oskarżonych winienby zasiąść również Mickiewicz, który przecież w roku 1855, po wypowiedzeniu przez Francję, Anglję, Sardynję i Turcję wojny Rosji, udał się do Konstantynopola, aby organizować legjony przeciwko Rosji, której car, zdaniem Sądu we Włocławku, był naszym prawowitym królem.

Po niespełna tygodniu rozpraw, które budziły duże zaciekawienie, Sąd apelacyjny wyniósł decyzję przedstanowczą, której mocą postanowił rozprawy odroczyć, zażądać w drodze dyplomatycznej od Niemiec akt sądu wojennego i przesłuchać ponownie długi szereg świadków, a między innymi uniewinnionego w I instancji z zarzutu zdrady stanu prokuratora Szwedzińskiego.

Decyzja ta duże wywarła wrażenie, a oskarżony przyjął ją z niekłamaną radością, mówiąc: „nareszcie przyszedł czas na moją rehabilitację“.

Teatr i Muzyka.

KONKURS ZWIĄZKU TEATRÓW LUDOWYCH.

Wynik konkursu na sztukę jednoaktową dla teatrów ludowych ogłoszony w sierpniu roku ubiegłego może być podany do wiadomości dopiero teraz ze znacznem opóźnieniem, niezależnem od instytucji. Nadesłano na konkurs sztuk 14: „Hania“ godło „Morał“, „Pani Rokicka“ („Chwila“), „Szaleńcy“ („Kadrowiec“), „Było to w sierpniu“ („Antkowe wesele“), „Wici płoną“ („Usque ad finem“), „Jurek i Hanka“ („Vive la patrie“), „Padł rozkaz“ („Zbudź się i walcz“), „Żołnierz polski przywrócił Polsce cześć“ („Wolność“, „6 sierpnia 1914 roku“ („Kaprał“, „Chwila osobliwa“ („Strzelec“), „U świtu“ („Spiritus flat, ubi vult“), „Z minionych chwil“ („Świetlik“), „Wódz“ „Na progu wojny“ („Ułan“).

Ze sztuk tych odrzucono jedenaście, wyróżniono zaś trzy, a mianowicie: „Szaleńcy“ („Kadrowiec“), „Było to w sierpniu“ („Antkowe wesele“), „6 sierpnia 1914 roku“ („Kaprał“).

Nagrody nie przyznano żadnej sztuce, wobec czego nie mając specjalnego upoważnienia, nazwisk autorów sztuk wyróżnionych nie odkryliśmy. Sąd konkursowy zdecyduje obecnie ewentualną sprawę drukowania jednej ze sztuk wyróżnionych po porozumieniu się naturalnie z autorem i po zapłaceniu honorarjum. Uważamy za stosowne polecić gorąco sztukę p. t. „6 sierpnia 1914 roku“, godło („Kaprał“), osobliwie teatrom żołnierskim. Autorzy sztuk wyróżnionych proszeni są o bliższe porozumienie się z kierownictwem Związku Teatrów Ludowych. Sztuki niewyróżnione są do zwrotu w biurze Związku Teatrów Ludowych, Warszawa, Kopernika 30, w godz. od 9-ej do 2-ej.

Teatr Praski. Dziś i jutro nieśmiertelnie dowcipna komedja Moliera „Mieszczanin szlachcicem“.

Teatr Rozmaitości. Dziś i jutro sztuka Kiedrzyńskiego „Pocałunek wojny“.

Teatr Mały gra codziennie „Paryżankę“ Becque'a.

Teatr Praski. Dziś po raz pierwszy komedja Fredry „Dożywocie“ oraz „Świeczka zgasła“.

Teatr Reduta. Dziś „Papierowy kochanek“.

Wydawca: Nacz. Rada Polsk. Partji Socjal.

Odbito w drukarni „Robotnika“, Warecka 7. Redaktor Naczelny dr. Feliks Perl.